

Zastanowiły mnie słowa usłyszane na antenie Radia eM w Środę Popielcową: „Post dla samego postu jest duchową kulturystyką – tak mówił bp Grzegorz Olszowski i dodał: -Może spróbujemy się dzielić z drugą osobą czymś, czego nam samym może brakuje... Wszyscy narzekają na brak czasu, więc może podzielimy się z kimś swoim czasem... Może to nie dosłowny cytat, ale tak zapamiętałem te słowa. Dają do myślenia. Biskup dodał: - Rozpoczynając Wielki Post, już od razu przygotowujmy się na spotkanie ze Zmartwychwstałym, można to uczynić np. poprzez sakrament pokuty – już na początku postu.

Na zakończenie zacytował fragment orędzia papieża Franciszka na Wielki Post. Odszukałem słowa papieża i znalazłem takie wezwanie: „Wyjście z niewoli ku wolności nie jest wędrówką abstrakcyjną. Aby nasz Wielki Post był również konkretny, pierwszym krokiem jest pragnienie widzenia rzeczywistości. Kiedy w krzewie gorejącym Pan przyciągnął Mojżesza i przemówił do niego, natychmiast objawił się jako Bóg, który widzi, a przede wszystkim słyszy: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekania jego na ciemięzców, znam więc jego uciemnienie. Zstąpiłem, aby go wy-

rwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód” (Wj 3, 7-8). Również dzisiaj wołanie jakże wielu uciskanych braci i siostr dociera do nieba. Zadajmy sobie pytanie: czy dociera również do nas? Czy nami wstrząsa? Czy nas porusza? Wiele czynników oddala nas od siebie, zaprzeczając braterstwu, które w sposób naturalny nas łączy.”



Adam

CIEKAWY

Biblia Tysiąclecia. Najbardziej znany współczesny przekład polski Pisma Świętego to Biblia Tysiąclecia (Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu), wydana po raz pierwszy w 1965 r. z okazji tysiąclecia chrztu Polski. Było to dzieło zbiorowe wielu tłumaczy pod redakcją o. Augustyna Jankowskiego. Miała ona kilka wydań, kolejno poprawianych; obecnie w przygotowaniu jest wydanie szóste. Na Biblii Tysiąclecia opierają się obecnie czytania biblijne w liturgii.

CYTAT NA DZIŚ

Nie dziw się że popełniasz błędy i nie unosi się przeciwko sobie, lecz na widok swej nędzy trzymaj się skromnie, pokornie i bardzo spokojnie przed Panem.

św. Wincenty à Paulo



WSPÓLNOTA

30 lat!



Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku

UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R.

18.II.2024 - 25.II.2024

Nr 7/2024(1273)

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Pośród zwierząt i aniołów. Bez ludzi. Jezus na pustyni, zupełnie sam. Człowiek w towarzystwie aniołów może być nawet bardziej samotny niż w towarzystwie zwierząt.

Z zapisów św. Mateusza dowiadujemy się, że Jezus dopiero po 40 dniach przebywania na pustyni, kiedy odczuwał głód – spotkał się z kusicielem. Św. Marek zaś podaje, że Jezus był stale kuszony nawet wtedy, kiedy nie czuł jeszcze głodu: „Czterdzieści dni przebywał na pustyni kuszony przez szatana” (Mk 1,13).

Fakt kuszenia świadczy o tym, że Jezus był prawdziwym człowiekiem, który mógłby ulec pokusie. Jednak ją odrzucił. Jednak ją przewyciężył. Już wtedy na pustyni wkracza na drogę krzyża. Zaczyna swoją drogę krzyżową, która skończy się na Golgocie. Zwróćmy uwagę, że nie szatan, lecz Duch Święty posyła Go na pustynię. Nas też Bóg wysyła na pustynię. Stawia nas wobec trudności, doświadczeń, cierpień, chorób, pokus.. Byłe się nie złamać, byłe nie ulec pokusie. Tylko dojrzewać.

ks. Jan Twardowski i Jasia

CHRYSTUSIE

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,

Jeszcze do Ciebie powrócę,

Chrystusie...

Jeszcze tak strasznie zapłacę,

Że przez łzy Ciebie zobaczę,

Chrystusie...

I taką wielką żałobą

Będę się żalił przed Tobą,

Chrystusie...

Że duch mój przed Tobą klęknie

I wtedy serce mi pęknie,

Chrystusie...



Julian Tuwim



KOLEJNY ŚLĄZAK WYNIESIONY NA OLTARZE

13 czerwca 1999 roku, papież Jan Paweł II ogłaszając błogosławionymi 108 męczenników z okresu II wojny światowej, umieścił w ich gronie „synka z Chorzowa” – Ludwika Mzyka. Kim był ten błogosławiony i jak droga życiowa zaprowadziła go na ołtarze?

Pochodził z rodziny górniczej. Jego ojciec był sztygarem na kopalni w Królewskiej Hucie – później znanej jako KWK Prezydent w Chorzowie, a matka Franciszka z domu Hadasz, pochodziła z Bytkowa. Ludwik był piątym dzieckiem spośród dziewięciorga rodzeństwa. Ukończył szkołę w Chorzowie (późniejsza Szkoła Podstawowa nr 24 im. Powstańców Śląskich w Chorzowie Starym). Rodzina była szczerze religijna i praktykująca. Ludwik od młodych lat był ministrantem. Interesował się sprawami religii i Kościoła. Podczas misji parafialnych, które głosił misjonarz z Nysy, poczuł powołanie misjonarskie. Wyjawił tę chęć rodzicom, którzy jednak odnieśli się do niej krytycznie. Poparli go dalsi krewni i potem, już razem z rodzicami, starano się o umieszczenie chłopca w Niższym Seminarium Misjonarzy Werbistów św. Krzyża w Nysie. Ostatecznie w 1918 wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Nysie, tam też w 1926 otrzymał maturę. Podczas wakacji Ludwik pracował z bratem pod ziemią w kopalni,

aby dopomóc matce po śmierci ojca. Zapisał się też do związku „Kwikborn”, którego członkowie dobrowolnie wyrzekli się napojów alkoholowych i palenia papierosów.

Oddany Maryi

Do końca życia był tym przyrzeczeniem wierny. Następnie wstąpił do nowicjatu zgromadzenia księży werbistów w Sankt Augustin w Niemczech. Pod koniec studiów w 1926 r., za przykładem o. Grignon de Montfort, oddał się całkowicie Najświętszej Maryi Pannie, a dokument podpisał własną krwią. Po skończeniu studiów filozoficznych przełożeni wysłali go na studia teologiczne do Rzymu, mając na uwadze jego zdolności i inne zalety. 30 października 1932 przyjął w Rzymie święcenia kapłańskie. Studia uwieńczył obroną pracy doktorskiej z teologii 5 lutego 1935 r. na Pontificia Universitas Gregoriana. Czekając na dyplom, pojechał do klasztoru St. Gabriel w Austrii, gdzie przez kilka miesięcy pomagał magistrowi nowicjuszy jako jego socjusz i równocześnie uczył się trudnej sztuki prowadzenia nowicjatu. Trzy lata później objął urząd magistra nowicjatu w nowo otwartym Domu Misyjnym w Chludowie. Opinie nowicjuszy były zgodne: mieliśmy świętego magistra. Braki w doświadczeniu starał się uzupełniać niezwykłą pokorą, uprzejmo-



ścią i pracowitością. Świetlana postać O. Magistra była uosobieniem zdrowej ascezy zakonnej... był dość surowy dla innych ale jeszcze surowszy dla siebie.

Łagodność i pokora

Kroczył świadomie i konsekwentnie do świętości kapłana i misjonarza. Należał do ludzi, którzy promieniują na otoczenie i pozostawiają ślad swojej obecności... W Seminarium był nie tylko przełożonym, ale i wzorem. Pozostały w pamięci jego głęboko ujęte konferencje, pozostały także na piśmie, niestety w stenografii, dziś już nieznaney.

Do pokoju O. Magistra wchodzili nowicjusze bez strachu, ale z jakąś wielką czcią i uszanowaniem dla niego. Zawsze zapraszał do wejścia jego łagodny głos: „Ave!”. W jego ustach nie było to zwykłe zaproszenie, ale pozdrowienie Niepokalanej i wchodzącego. W 1939 został przełożonym seminarium. Po wybuchu wojny zegnał prawie wszystkich domowników podlegających ewakuacji. On sam domu nie opuścił. Z radością witał powracających, a jego spokój działał optymistycznie na młodych domowników. Warunki pierwszych dni okupacji były jeszcze prawie normalne. Niemcy rzadko zagłądali do klasztoru. Jednak na skutek złowrogich wieści o wysiedlaniu i aresztowaniach, naradzano się, czy

kleryków nie rozesłać do domów rodzinnych, ale były już trudności z przemeldowaniem.

Szukał porozumienia

O. Ludwik różnymi sposobami starał się rozwiązać przyszłość nowicjuszy. Pertraktował z werbistami w Austrii i w Niemczech, z Generalatem w Rzymie o przyjęcie jego podopiecznych. Proponował nawet, aby przenieść nowicjaty do Domu w Bruczkowie, gdzie na dużym gospodarstwie rolnym można by pracować na utrzymanie i tak przetrwać. Wstrzymano jednak wszystkim wyjazd. Coraz częściej stwierdzał, że wychowany i wykształcony w Austrii i w Niemczech, nie znał jednak Niemców w roli okupantów. W bezpośrednim zetknięciu się z wojskiem i z gestapo przegrał. Nie wiedział, że rozmawiając z żołnierzem rozmawia równocześnie z gestapowcem i niezręczne wyrażenie, że woli pertraktować i więcej ufa żołnierzom niż gestapo, zadecydowało o jego przyszłym losie. Został wywiezion przez Gestapo do Poznania. 25 stycznia 1940 został aresztowany i następnie 1 lutego 1940 umieszczony w niemieckim obozie w Forcie VII poznańskiej cytadeli. 20 lutego 1940 do celi, gdzie przebywał ksiądz Ludwik, wpadli dwaj oficerowie, którzy zaczęli go torturować. W nocy, skatowanego o. Mzyka żołnierze niemieccy wyprowadzili z celi, a podoficer Dibus zabił go strzałem w tył głowy.